

Tomasz Kwarciański

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

e-mail: tomaszk@kul.lublin.pl

## **Racje na rzecz równości. Spór Roberta Nozicka z Bernardem Williamsem na temat uzasadnienia równości dystrybucyjnej**

W książce *Anarchia, państwo, utopia*<sup>1</sup>, chyba najbardziej znanym dziele Roberta Nozicka, znajdujemy następujący fragment: *Faktem jest zadziwiające ubóstwo argumentów na rzecz równości, które byłyby w stanie stawić czoło racjom będącym podstawą takiej czy innej nieglobalnej i nieschematycznej koncepcji sprawiedliwości udziałów*<sup>2</sup>. (Niemniej wcale nie brak niczym nie popartych presumpcji na rzecz równości.) *Rozważę argument, któremu w ostatnich latach filozofowie poświęcili największą uwagę; to argument wysunięty przez Bernarda Williama we wpływowej rozprawie *The Idea of Equality**<sup>3</sup>. W niniejszym artykule przyjrzymy się argumentacji Williama na rzecz równego podziału dóbr oraz racjom Nozicka usprawiedliwiającym sytuacje nierówności. Naszym celem jest bowiem ukazanie mocnych i słabych stron stanowisk prezentowanych przez obydwu filozofów.

Zanim przejdziemy do istoty sporu Roberta Nozicka z Bernardem Williamsem w kwestii równości dystrybucyjnej, przywołajmy dwa przykłady podziału dóbr, którymi są: usługi medyczne oraz edukacyjne. Oczywistym faktem jest, że osoba chora potrzebuje opieki lekarskiej. Wstępnie możemy się zgodzić na to, że dwie osoby znajdujące się w podobnym stanie zdrowia w równym stopniu potrzebują pomocy medycznej. Czy jednak generowana przez stan zdrowia potrzeba leczenia się stanowi wystarczającą podstawę podziału usług medycznych? Zwróćmy także uwagę na sytuację usług edukacyjnych. W tym przypadku powszechnie przyjmowane przekonanie głosi, że uzdolnione dzieci i młodzież powinny mieć dostęp do edukacji o wysokim standardzie. Raczej nie budzi kontrowersji stwierdzenie, że dzieci posiadające zbliżony poziom inteligencji, wiedzy uzyskanej na niższych szczeblach edukacji itp., słowem posiadające podobne zalety, powinny mieć równe szanse

---

<sup>1</sup> R. Nozick, *Anarchia, państwo, utopia*, tłum. P. Maciejko, M. Szczubińska, Aletheia, Warszawa 1999.

<sup>2</sup> Koncepcja sprawiedliwości udziałów dotyczy zasad społecznej dystrybucji dóbr. Zdaniem Nozicka, człowiek może wejść w posiadanie dóbr na trzy sposoby, (1) poprzez pierwotne zawłaszczenie (2) dzięki przekazaniu ich przez inne osoby, np. poprzez transakcje rynkowe, spadek bądź podarunek lub (3) poprzez kradzież, oszustwo itp. Występujący w społeczeństwie podział dóbr jest sprawiedliwy, gdy każdy obywatel posiada należny mu udział. Indywidualny udział dóbr jest natomiast sprawiedliwy, gdy dobra te zostały w uprawniony sposób nabyte (zasada sprawiedliwego nabywania udziałów), lub w uprawniony sposób otrzymane od innych (zasada sprawiedliwego transferu udziałów). W przypadku, gdy została naruszona zasada sprawiedliwego nabywania, bądź sprawiedliwego transferu należy powstałe w ten sposób szkody wynagrodzić (zasada naprawiania naruszeń dwu pierwszych zasad). Działając w granicach tych zasad ludzie pozostają wolni w realizacji własnych planów życiowych, a państwo nie ma prawa odebrać im należnych udziałów. Tamże, s. 182–186, 208–217.

<sup>3</sup> Tamże, s. 274.

korzystania z wysokiej jakości usług edukacyjnych. Czy jednak zalety uczniów stanowią wystarczającą podstawę dostępu do edukacji szkolnej?

Pytanie, czy potrzeby pacjentów w przypadku usług medycznych oraz zalety uczniów w przypadku edukacji szkolnej, stanowią wystarczającą podstawę podziału odpowiednio usług medycznych i edukacyjnych, jest w gruncie rzeczy pytaniem o racje dystrybucji tego rodzaju dóbr. Podając odpowiednie racje możemy uzasadnić bądź równy podział dóbr, bądź dystrybucję odbiegającą od wzorca równości. W pierwszym przypadku wskazujemy na to, że dane osoby posiadają zbliżone potrzeby lub dysponują podobnymi zaletami. W drugim przypadku podkreślamy zróżnicowanie ludzi pod względem potrzeb lub zalet, które są ich udziałem.

## 1. Założenie o równości

Zdaniem Williamsa, w każdej sytuacji nierównego traktowania ludzi musi zostać podana odpowiednio ogólna racja lub zasada usprawiedliwiająca tego typu nierówności<sup>4</sup>. Tak sformułowaną tezę można określić mianem „założenia o równości”<sup>5</sup>. Williams zakłada bowiem, że *prima facie* należy się ludziom równe traktowanie.

Samo założenie o równości ma wszakże wyłącznie formalny charakter. Nic bowiem nie mówi ani o rodzajach dóbr, które powinny być z założenia dzielone równo, ani o podmiotach, którym te dobra mają przyspaść w udziale. Założenie o równości nie mówi również jakiego typu racje mogą stanowić odpowiednie uzasadnienie odstępstwa od równego podziału tych dóbr<sup>6</sup>. Williams nie poprzestaje jednak na czysto formalnym założeniu o równości, aplikując je do wymienionych na początku przypadków dystrybucji usług medycznych i edukacyjnych. Twierdzi on mianowicie, że równy zakres usług medycznych należy się ludziom posiadającym podobne potrzeby w zakresie ochrony zdrowia (znajdującym się w podobnym stanie zdrowia), a równe szanse dostępu do usług edukacyjnych należą się podobnie uzdolnionej młodzieży (posiadającej podobne zalety). Wszelkie zaś odstępstwa od tak rozumianego równego traktowania ludzi muszą być odpowiednio, czyli bezstronnie (za pomocą ogólnych racji) uzasadnione.

Problem dotyczący akceptacji przedstawionego podejścia do dystrybucji usług medycznych i edukacyjnych sprowadza się zasadniczo do pytania, czy ludzkie potrzeby oraz zalety stanowią odpowiednie racje uzasadniające zarówno ustanowienie sytuacji równości, jak i przypadki odstępstwa od takiej sytuacji. Pytanie to stawia Robert Nozick, polemizując z przyjmowanym przez Williamsa założeniem o równości. Spór pomiędzy Nozickiem i Williamsem dotyczy zatem tego, jakie racje stanowią odpowiednie uzasadnienie sytuacji równości lub ewentualnych odstępstw od porządku egalitarnego.

---

<sup>4</sup> B. Williams, *The Idea of Equality*, [w:] B. Williams, *Problems of the Self*, Cambridge University Press, Cambridge 1973, s. 231.

<sup>5</sup> S. Gosepath, *Equality*, [w:] *The Stanford Encyclopedia of Philosophy (Winter 2005 Edition)*, Edward N. Zalta (ed.), URL = <<http://plato.stanford.edu/archives/win2005/entries/equality/>>.

<sup>6</sup> Grupy zasobów (dóbr) do których najczęściej odnosi się założenie o równości, to: (1) wolności obywatelskie, (2) możliwości politycznego uczestnictwa, (3) społeczne możliwości, (4) nagrody ekonomiczne. Potrzeby medyczne oraz możliwości edukacyjne mieszczą się w zakresie grupy trzeciej. Tamże.

## 2. Każdemu według potrzeb

### a) Potrzeby zdrowotne jako racje dystrybucji usług medycznych

Zdaniem Williamsa, „*należyta podstawą dystrybucji usług medycznych<sup>7</sup> jest kiepskie zdrowie: jest to prawda konieczna. Lecz w bardzo wielu społeczeństwach, choć kiepskie zdrowie może funkcjonować jako warunek konieczny otrzymania pomocy medycznej, nie funkcjonuje jako warunek dostateczny, ponieważ za taką pomoc się płaci, a nie wszyscy chorzy mają pieniądze; w ten sposób posiadanie wystarczającej sumy pieniędzy staje się w rzeczywistości dalszym warunkiem koniecznym faktycznego otrzymania pomocy medycznej*”<sup>8</sup>. W takim przypadku powstaje różnica w dystrybucji usług medycznych nie tylko między zdrowym, który aktualnie nie jest leczony i chorym, który korzysta z pomocy lekarza, ale także między bogatym chorym, którego stać na leczenie i biednym chorym, który na leczenie nie może sobie pozwolić. O ile pierwsza różnica jest w pełni uzasadniona, opiera się bowiem na racjonalnym kryterium potrzeb zdrowotnych i pozostaje zgodna z naszymi potocznymi intuicjami, że osoba zdrowa nie potrzebuje aktualnie korzystać z opieki lekarskiej, o tyle druga z wymienionych różnic jest zupełnie arbitralna. Różnicowanie dostępu do usług medycznych ze względu na zamożność pacjentów jest, zdaniem Williamsa, nieracjonalne, taka sytuacja jest bowiem w niedostateczny sposób regulowana przez racje, a tym samym przez rozum<sup>9</sup>.

Williams zdaje sobie sprawę z obiekcji, która może zostać wysunięta przez zwolenników uwzględnienia zamożności pacjentów jako drugiej koniecznej racji podziału usług medycznych. Zwolennicy takiej opcji mogą bowiem powiedzieć, że wprawdzie choroba stanowi podstawę prawa do uzyskania opieki medycznej, ale posiadane przez pacjenta pieniądze są przyczynowo koniecznym warunkiem zabezpieczenia tego prawa. Taki sposób obrony znaczenia zamożności pacjentów, jako jednej z racji podziału usług medycznych, prowadzi zdaniem Williamsa, do wniosku, że można rozróżnić między przynależnymi ludzimi prawami (np. prawem do opieki medycznej), stanowiącymi racje traktowania ludzi w określony sposób, a posiadaną przez nich mocą ochrony tych praw, która w praktyce umożliwia im uzyskanie tego, na co zasługują. Wniosek ten jednak pokazuje, że nierówności w dostępie do usług medycznych zaistniałe pomiędzy chorym bogatym a chorym biednym są pozbawione racjonalnego uzasadnienia. Ubogi pacjent tak samo zasługuje na leczenie jak pacjent bogaty, ponieważ jeden i drugi ma takie same potrzeby wywołane złym stanem zdrowia<sup>10</sup>. Konkluzję tę stara się jednak podważyć Nozick, poprzez przeniesienie akcentu z ludzkich potrzeb na cel opieki medycznej.

---

<sup>7</sup> Williams bierze pod uwagę wyłącznie terapeutyczny cel medycyny (przywracanie właściwego funkcjonowania ludzkiego organizmu), pomijając ewentualny cel eugeniczny (doskonalenie ludzkiej natury). Zapobieganie chorobom jest również świadomie pominiętym przez Williamsa celem medycyny.

<sup>8</sup> B. Williams, *op.cit.*, 241.

<sup>9</sup> Tamże, s. 240–241.

<sup>10</sup> Tamże, s. 241.

## b) Wewnętrzny cel usług medycznych

Nozick, interpretując argument Williamsa na rzecz dystrybucji usług medycznych zgodnie z kryterium potrzeb przypisuje Williamsowi następujące twierdzenia: (1) wśród różnych deskrypcji dotyczących danego działania jest taka, która zawiera „wewnętrzny cel” tego działania, stanowiący jedynie słuszną rację podjęcia tego działania lub jego alokacji oraz (2) jeśli przedmiotem działania są inni ludzie, to jednym kryterium jego alokacji są potrzeby tych ludzi<sup>11</sup>. Zdaniem Nozicka, akceptując obydwie przytoczone tezy Williams może twierdzić, że jedynym właściwym kryterium dystrybucji opieki medycznej jest jej potrzeba. Aby tak zrekonstruowane rozumowanie obalić Nozick przywołuje inne, jego zdaniem podobne do przykładu usług medycznych, przypadki usług fryzjerskich czy usług ogrodniczych. Pyta więc, czemu nie potraktować działalności fryzjerskiej i ogrodniczej podobnie do działalności medycznej. Jego zdaniem, skoro jedyną racją otrzymywania usług medycznych jest kiepskie zdrowie, a nie zysk personelu medycznego, to konsekwentnie jedyną racją usług fryzjerskich powinna być potrzeba u fryzowania się, a ogrodniczych potrzeba estetycznego utrzymania ogrodu. Podobnie jak lekarz nie może preferować tych pacjentów, którzy mu więcej płacą, tak również fryzjerzy i ogrodnicy nie mogą mieć innych celów wykonywania własnych zawodów niż te, które określa wewnętrzny cel podejmowanych przez nich działań. Jeśli natomiast dopuścimy możliwość wykonywania usług fryzjerskich czy ogrodniczych ze względu na osobiste cele ich wykonawców, np. dla zarobku, to nie ma, zdaniem Nozicka, powodów pozbawiać takiej możliwości personel medyczny. Według Nozicka, sedno argumentacji Williamsa sprowadza się do twierdzenia, że *społeczeństwo (a więc my wszyscy działający pospołu w taki czy inny zorganizowany sposób) powinno zawarować z góry określone cele, istotne dla wszystkich swoich członków*<sup>12</sup>. Chodzi więc ostatecznie o uzyskanie takiego stanu końcowego, w którym dystrybucja działań będzie dokonywana wyłącznie proporcjonalnie w stosunku do zapotrzebowania na te działania. Wszyscy ludzie będą więc traktowani równo pod względem swoich potrzeb. Otóż, zdaniem Nozicka, postulując taką sytuację pomija się genezę tych rzeczy (usług), które mają podlegać dystrybucji. Williams popełnia zatem błąd, nie zastanawiając się nad tym, czy rzeczy te nie pojawiają się jako od razu przynależne tym, którzy nimi rozporządzają. Taka sytuacja ma, zdaniem Nozicka, miejsce w przypadku usług, które są działaniem ludzi. Ludzie ci mają zatem prawo (uprawnienie) sami decydować komu i dlaczego tych usług udzielają.

Wydaje się, że przedstawiony przez Nozicka sposób interpretacji rozumowania Williamsa jest co najmniej kontrowersyjny. Domagając się uzasadnienia nierównego podziału usług medycznych poprzez wskazanie istotnych racji przemawiających za takim stanem rzeczy, Williams odwołuje się do ogólniejszej zasady, którą jest przywołane na wstępie artykułu, założenie o równości. Nie powołuje się on natomiast na regułę głoszącą, że każde działanie posiada jakiś wewnętrzny cel, lub że zawsze istnieje taka deskrypcja działania, która tego rodzaju cel zawiera. Zatem, argumentacja przeciw dystrybucji usług medycznych w stosunku do potrzeb, która odwołuje się do wewnętrznego celu danego działania wydaje się bezzasadna.

---

<sup>11</sup> R. Nozick, *op.cit.*, s. 274.

<sup>12</sup> Tamże, s. 275.

Z analiz przeprowadzonych przez Nozicka można wyciągnąć ważny wniosek uzupełniający rozumowanie Williamsa. Chodzi mianowicie o to, że z przeprowadzonego przez Nozicka porównania potrzeby leczenia się z potrzebą u fryzowania można wnioskować, iż nie każda potrzeba ma takie samo znaczenie moralne<sup>13</sup>. Zatem, aby uzasadnić odstępstwo od ideału równości należy wskazać moralnie istotne racje; takie racje mogą stanowić np. ludzkie potrzeby, z tym że wyłącznie potrzeby moralnie istotne. Pojawia się jednak pytanie: dlaczego potrzeba ochrony zdrowia miałaby być moralnie istotna w przeciwieństwie do potrzeby u fryzowania się? Zapewne dlatego, że pierwsza z wymienionych potrzeb ma bliższy związek z ochroną ludzkiego życia. Być może uzasadniając moralne znaczenie pewnych potrzeb należy się doszukiwać wartości, na które te potrzeby wskazują, np. zaspokojenie potrzeb z zakresu opieki zdrowotnej służy ochronie wartości ludzkiego życia. Szczegółowa analiza tej kwestii przekracza jednak ramy niniejszego artykułu.

Wskazanie przez Nozicka na podobieństwo zachodzące między potrzebą ochrony zdrowia a potrzebą u fryzowania się ma ostatecznie na celu zwrócenie uwagi na nienaruszalność uprawnień posiadanych przez fryzjera oraz lekarza, które dotyczą wyłącznego dysponowania własną osobą oraz zdobytą wiedzą i umiejętnościami. Absolutny charakter tych uprawnień stanowi, zdaniem Nozicka, podstawę do odrzucenia kryterium ludzkich potrzeb, jako uzasadnionej zasady podziału dóbr (usług). Tę samą linię argumentacji Nozick wykorzystuje również w dyskusji na temat równości szans.

### 3. Równość szans

#### a) Ludzkie zalety jako racje dostępu do edukacji

Zdaniem Williamsa, potrzeby stanowią istotne racje dla uzyskania pewnych dóbr, takich jak opieka medyczna, pytanie czy ludzkie zalety (kwalifikacje)<sup>14</sup> stanowią podobnie

---

<sup>13</sup> Wojciech Sadurski zarzuca wręcz Nozickowi ewidentny błąd polegający na braku odróżnienia potrzeb podstawowych (elementarnych), do których należy opieka medyczna, od potrzeb „ponadpodstawowych”, jedną z których jest potrzeba u fryzowania się. Sadurski twierdzi również, że zaspokojenie potrzeb elementarnych, zatem dystrybucja zgodna z formułą „każdemu według potrzeb” stanowi *conditio sine qua non* podziału dóbr zgodnie z zasadą „każdemu według zasług”. W ostateczności zaś zastosowanie obydwu wymienionych zasad sprawiedliwości powinno doprowadzić do sytuacji wyrównania obciążeń i korzyści doznawanych przez obywateli. W. Sadurski, *Teoria sprawiedliwości. Podstawowe zagadnienia*, PWN, Warszawa 1988, s. 160–171.

<sup>14</sup> Williams mówiąc o równości szans używa słowa *merit*, które jest tutaj tłumaczone jako „zaleta”. Termin *merit* pozostaje w bliskim związku znaczeniowym ze słowem *desert*, tłumaczonym jako „zasługa”. Podstawowa różnica między tymi kategoriami polega na tym, że *desert* (zasługa) odnosi się do efektu czyjejś pracy (np. Einstein zasłużył na nagrodę Nobla swoimi badaniami w dziedzinie fizyki teoretycznej), zaś *merit* (zaleta) dotyczy pozytywnych ludzkich cech, takich jak inteligencja, talenty (np. ten spośród kandydatów powinien zająć dane stanowisko, kto jest bardziej utalentowany oraz posiada lepsze kwalifikacje). Słowo *merit* kryje jednak w sobie pewną wieloznaczność, owe pozytywne ludzkie cechy mogą być bowiem efektem: (1) niezależnych od podmiotu okoliczności, (np. wrodzona inteligencja) lub (2) ciężkiej pracy podmiotu (np. rozwinięty talent muzyczny). W praktyce bardzo ciężko jest oddzielić to, co jest efektem okoliczności od tego, co zostało przez podmiot wypracowane. Zauważmy jednak, że drugie znaczenie terminu *merit* zgadza się zasadniczo ze znaczeniem terminu *desert*, jeśli chodzi o kwestię odpowiedzialności podmiotu. Podmiot ponosi bowiem odpowiedzialność zarówno za swoją wypracowaną cechę (np. rozwinięty talent muzyczny), jak i za efekt swej pracy (np. badania w dziedzinie

istotne racje. Pytanie to Williams rozważa na przykładzie możliwości dostępu uczniów do prywatnej edukacji. Przypuśćmy – pisze Williams – że prywatna szkoła zapewni lepszy od placówek państwowych poziom nauczania, do którego uczniowie chcieliby mieć dostęp. Kontrowersja jaka się z tym wiąże dotyczy tego, że dobro, którym jest prywatna edukacja jest rozdzielane nierówno, ponieważ jest kosztowne. Spośród uczniów równie dobrze się zapowiadających i równie inteligentnych, tylko ci pochodzący z zamożnych rodzin otrzymają prywatne wykształcenie. Z drugiej strony, dzieci gorzej się zapowiadające, o mniejszej inteligencji, otrzymają prywatne wykształcenie, jeśli tylko pochodzą z zamożnych rodzin. Taka sytuacja – konkluduje Williams – jest jednak irracjonalna<sup>15</sup>. Przypomnijmy, że Williams przyjmuje założenie o równości, które głosi, że wszelkie odstępstwa od równej dystrybucji dóbr muszą być uzasadnione przez racje istotne moralnie.

Williams zdaje sobie sprawę z tego, że zwolennicy prywatnego systemu edukacji mogą wysunąć dwa rodzaje argumentów przeciw podniesionej kontrowersji. Po pierwsze, mogą oni twierdzić, że podobnie jak to miało miejsce w przypadku zabezpieczenia potrzeb zdrowotnych, dzieci dobrze się zapowiadające i inteligentne mają prawo do lepszego poziomu nauczania, z tym że ze względu na warunki ekonomiczne prawo to nie zawsze może być zabezpieczone. Po drugie, może zostać zakwestionowana przesłanka głosząca, że inteligencja oraz dobre rokowania dotyczące dalszej edukacji stanowią wystarczającą podstawę do uzyskania lepszego typu prywatnego wykształcenia.

Pierwsza linia argumentacji sprowadza się do tego, że zdolne dzieci z ubogich rodzin pomimo teoretycznie równego prawa do lepszego poziomu edukacji, w praktyce nie mają do niej dostępu, ponieważ nie dysponują finansowym zabezpieczeniem przysługującym im praw. Na irracjonalność tego typu argumentacji już wskazywano przy okazji analizowania dystrybucji dóbr zgodnie z kryterium ludzkich potrzeb. Posługując się drugim rodzajem argumentacji obrońcy szkolnictwa prywatnego mogą twierdzić nie tyle, że zamożność (bogactwo) sama w sobie stanowi podstawę dostępu do edukacji, lecz raczej, że zamożność jest mocno skorelowana z innym rodzajem charakterystyk, które są istotne z punktu widzenia dystrybucji usług edukacyjnych. Mogą oni także twierdzić, że celem szkół prywatnych jest utrzymanie tradycyjnego przywództwa, a najlepszymi ludźmi umożliwiającymi realizację tego celu będą osoby, których rodzice ukończyli prywatne szkoły. Williams nie podejmuje głębszej analizy tej strategii argumentacyjnej. Jego zdaniem, najważniejsze w tej argumentacji jest to, że w podobnych do przytoczonego przypadkach występuje nie tylko brak zgody dotyczący podstawy zasług, które mają być istotne z moralnego punktu widzenia, ale również brak zgody co do natury dzielonego dobra. Zdaniem Williamsa, różne wizje dobra, którym jest edukacja oraz celów, jakim powinno ono służyć, mają bezpośredni wpływ na wybór i uzasadnienie tych spośród ludzkich zalet (inteligencja czy zamożność), które powinny stanowić podstawę dystrybucji tego dobra<sup>16</sup>.

Williams nie analizuje bliżej przytoczonych argumentów na rzecz obrony prywatnego systemu edukacji. Z przykładu dotyczącego prywatnego szkolnictwa wyprowadza natomiast pojęcie równości szans. W pierwszej kolejności zauważa, że równość szans dotyczy dostępu do pewnego rodzaju dóbr, które z jednej strony są pożądane przez wszystkich członków społeczeństwa lub przez dużą liczbę ludzi należących do różnych warstw spo-

---

fizyki). D. Miller, *Desert and Merit*, [w:] *Routledge Encyclopedia of Philosophy*, E. Craig (ed.), tom 3, Routledge, London, N. York 1998, s. 24–27.

<sup>15</sup> B. Williams, *op.cit.*, s. 242.

<sup>16</sup> Tamże, s. 242.

łecznych, a z drugiej strony dostęp do nich jest z jakiegoś powodu ograniczony<sup>17</sup>. Równość szans, zdaniem Williamsa, oznacza, że ograniczone dobra, np. edukacja, w rzeczywistości powinny być rozdzielane w taki sposób, aby *a priori* nie wykluczać żadnej części społeczeństwa, która pożąda owego dobra<sup>18</sup>. Żadna grupa społeczna, bez względu na jej materialny status nie powinna być zatem z góry wykluczona z udziału w dystrybucji pożądaných społecznie dóbr (np. edukacji). Jest to negatywne (określające co nie należy robić) sformułowanie równości szans, w sformułowaniu pozytywnym (mówiącym co należy czynić) idea równości szans żąda, by społecznie pożądane dobra (np. edukacja lub posady i stanowiska, z którymi związane są szczególne korzyści), były dostępne dla wszystkich chętnych. Ponadto osoby aspirujące do uzyskania tego typu dóbr powinny być oceniane ze względu na posiadane przez siebie zalety (kwalifikacje), które stanowią wyłączne kryterium dystrybucji owych dóbr. Jest to formalna zasada równości szans<sup>19</sup>, nie mówi ona bowiem nic o warunkach, które spełniać powinny ludzkie zalety jako odpowiednia podstawa dystrybucji dóbr. Formalna zasada równości szans nie precyzuje również tego, co to znaczy wykluczyć *a priori* pewną część społeczeństwa z uczestnictwa w dystrybucji dóbr<sup>20</sup>.

Williams dochodzi zatem do wniosku, że idea równości szans jest bardziej złożona niż zwykliśmy przypuszczać. Jego zdaniem, ludzkie zalety, będące zarazem podstawą oraz kryterium dystrybucji dóbr powinny być w taki sposób dobrane, by ludzie należący do różnych warstw społecznych mieli równe szanse zadośćuczynić temu kryterium. Nie można mówić o przestrzeganiu równości szans jeśli określone dobra są dzielone w sposób nierówny lub nieproporcjonalny, z powodu dyskryminujących warunków, w których żyje pewna część społeczeństwa. Tym bardziej, gdy owa dyskryminacja może zostać usunięta przez wprowadzenie odpowiednich reform<sup>21</sup>. Przykładowo, egzaminy sprawdzające przeprowadzane na różnych szczeblach edukacji mimo tego, że zawierają takie same kryteria oceny zdobytej wiedzy, dotyczące wszystkich dzieci (pochodzących z różnych warstw społecznych), mogą mimo wszystko dyskryminować dzieci z rodzin robotniczych<sup>22</sup>. Dzieje się tak ponieważ dzieci z rodzin robotniczych niezależnie od ich woli znajdują się w warunkach społecznych mniej sprzyjających zdobywaniu i pogłębianiu wiedzy. W tego typu rodzinach

---

<sup>17</sup> Zdaniem Williamsa, dobra mogą być ograniczone na trzy sposoby: (1) z natury (np. posiadanie prestiżu przez jednych jest z konieczności związane z brakiem prestiżu u innych), (2) warunkowo (np. dostęp do edukacji uniwersyteckiej jest możliwy po spełnieniu określonych warunków, czyli zaliczeniu egzaminu wstępnego), (3) przypadkowo (np. gdy występuje fizyczny brak pewnych dóbr, choć teoretycznie wszyscy członkowie społeczeństwa mają do nich dostęp). Tamże, s. 243.

<sup>18</sup> Tamże, s. 243.

<sup>19</sup> R. Arneson, *Equality of Opportunity*, [w:] *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Winter 2002 Edition), Edward N. Zalta (ed.), URL = <<http://plato.stanford.edu/archives/win2002/entries/equal-opportunity/>>

<sup>20</sup> B. Williams, *op.cit.*, s. 244.

<sup>21</sup> Williams przywołuje w tym kontekście wyimaginowany przykład społeczeństwa, w którym najbardziej prestiżową funkcją społeczną jest bycie wojownikiem. W tym społeczeństwie przez całe lata wojownicy rekrutowali się wyłącznie spośród bogatych rodzin. Ostatnio wprowadzono jednak reformę, dzięki której wszyscy mogą starać się o to, by dołączyć do grona wojowników, muszą jedynie zaliczyć test sprawnościowy, który jest taki sam dla wszystkich chętnych. Ponieważ, kandydaci pochodzący z bogatych rodzin są lepiej odżywieni i bardziej sprawni fizycznie od kandydatów wywodzących się z innych warstw społecznych, zatem ciągle wojownikiem może zostać tylko bogaty obywatel. Reforma bazująca na formalnej równości (takie same testy sprawnościowe dla wszystkich) nie wprowadziła żadnych zmian w dostępie do funkcji wojownika. Konieczne są zatem dalsze reformy poprawiające sytuację materialną, a przez to kondycję fizyczną dotychczas dyskryminowanej części społeczeństwa. Tamże, s. 244–245.

<sup>22</sup> Williams przywołuje w tym kontekście przykład testu szkolnego, który jest obowiązkowo przeprowadzany w wieku 11 lat. Tamże, s. 243.

brak jest na przykład tradycji wysyłania dzieci na studia, brak jest również środków finansowych zabezpieczających rozwijanie dodatkowych zainteresowań, jak nauka języków obcych, tańca, gry na instrumentach, itp. Wnioskiem wynikającym z tego przykładu jest przekonanie o konieczności takiego zreformowania struktury społecznej, by wyrównane zostały te warunki życiowe dzieci należących do różnych warstw społecznych, które mają wpływ na ich wyniki edukacyjne. Tylko w przypadku rzeczywistego wyrównania tych warunków wprowadzenie formalnej równości szans (równego dla wszystkich kryterium oceny wyników nauczania) będzie równoznaczne z osiągnięciem rzeczywistej (substancjalnej) równości szans.

W przypadku akceptacji powyższej konkluzji o konieczności wyrównywania tych warunków egzystencji, które nie są efektem wolnego wyboru jednostek, powstaje pytanie, jak daleko można się w tym wyrównywaniu warunków posunąć. Czy, gdyby manipulacje genetyczne poprawiające naszą pamięć okazały się możliwe, to powinniśmy stosować kuracje genetyczną wyrównującą warunki edukacyjne naszych dzieci? W takim postawieniu sprawy Williams dostrzega groźbę naruszenia idei równości ludzi rozumianej jako szacunek dla ich moralnej godności. Dążenie do równości szans poprzez wyrównywanie uposażenia genetycznego dzieci może bowiem doprowadzić do postrzegania ich jako „nośników zdolności (zalet)”, a nie jako autonomicznych jednostek<sup>23</sup>.

Z przedstawioną wizją substancjalnej równości szans nie zgadza się również Nozick, choć czyni to z zupełnie innych powodów.

## b) Równości szans edukacyjnych jako naruszenie ludzkich uprawnień

Zdaniem Nozicka, zwolennicy równości szans odwołują się do metafory wyścigu po nagrodę. Dowodzą oni, że jeśli niektórzy uczestnicy wyścigu startują z pozycji bliższych linii mety lub są zmuszani do dźwigania znacznych ciężarów, wówczas taki wyścig jest po prostu niesprawiedliwy. Takie rozumienie równości szans musi prowadzić do wniosku, do którego doszedł również Williams, że trzeba wyrównać warunki rywalizacji i usunąć arbitralnie nałożone obciążenia<sup>24</sup>.

Zdaniem Nozicka, równość szans interpretowana w kategoriach wyścigu po nagrodę może zostać osiągnięta zasadniczo na dwa sposoby: po pierwsze, poprzez bezpośrednie pogorszenie położenia ludzi bardziej uprzywilejowanych w kwestii szans, które posiadają

---

<sup>23</sup> Tamże, s. 246–249.

<sup>24</sup> Tego typu rozumienie równości szans w literaturze przedmiotu określa się mianem *Level Playing Field Conception*, w skrócie LPF. (R. Arneson, *op.cit.*) Można się doszukiwać ciekawego związku między tą koncepcją równości szans (LPF), a dystrybucją dóbr zgodnie z zasadą „każdemu według zasług”. Otóż w sytuacji, gdy wyrównane zostaną szanse wszystkich „graczy”, poprzez to, że zniweluje się do zera wpływ czynników niezależnych od ich woli, wówczas kryterium dystrybucji dóbr pozostaną wyłącznie wypracowane przez ludzi zalety. Można się zgodzić na to, że wypracowane zalety (*merits*) odpowiadają temu co zwykliśmy określać mianem zasług (*deserts*). W sytuacji osiągnięcia równości szans rozumianej jako LPF podział dóbr dokonuje się zatem w myśl zasady „każdemu według zasług”. Nie oznacza to jednak utożsamienia równości szans z podziałem według kryterium zasługi. Główna różnica między tymi sposobami dystrybucji dóbr polega bowiem na tym, że równość szans jako LPF domaga się wyrównywania tych warunków ludzkiej egzystencji, na które nie mają oni wpływu, zaś zasada „każdemu według zasług” żąda jedynie, by przy podziale dóbr brać po uwagę wyłącznie te ludzkie zalety, które świadomie zostały przez ludzi wypracowane. LPF domaga się zatem wyrównywania, a kryterium zasługi jedynie pomijania tych spośród ludzkich zalet, które nie są owocem ich wolnego wyboru i włożonego wysiłku.



oraz po drugie, poprzez polepszenie sytuacji tych, którzy są w gorszym położeniu pod względem równości szans. Pierwsza opcja jest nie do przyjęcia ze względu na problem równania w dół, który polega na uzyskiwaniu sytuacji równości poprzez sprowadzanie ludzi lepiej sytuowanych do poziomu mniej zamożnej części społeczeństwa. Druga propozycja również nie zyskuje przychylności Nozicka, gdyż proces wyrównywania szans wymaga dokonania przymusowych transferów od bardziej uprzywilejowanych do tych, którzy są w gorszym położeniu. Nie jest zatem możliwe uzyskanie równości szans bez pogorszenia sytuacji przynajmniej niektórych ludzi<sup>25</sup>.

Nozick nie zgadza się z interpretacją ludzkiego życia w kategoriach wyścigu po nagrodę, proponując raczej spojrzenie na ludzi jak na indywidualia, które dokonują wzajemnej wymiany posiadanych przez siebie dóbr. Zasadniczy zarzut, jaki wysuwa Nozick przeciwko idei równości szans polega na tym, że zagwarantowanie prawa do równych szans *wymaga podłoża rzeczy, zasobów i działań; natomiast prawa czy uprawnienia do tego wszystkiego mogą być w ręku innych ludzi. Nikt nie ma prawa – pisze Nozick – do czegoś, czego urzeczywistnienie bezpośrednio wymaga spożytkowania rzeczy i działań, które są w rozporządzeniu innych*<sup>26</sup>. Nozick zwraca w tym miejscu uwagę na absolutny charakter ludzkich uprawnień<sup>27</sup>.

Prezentowana przez Nozicka koncepcja absolutnego charakteru uprawnień stała się przedmiotem krytyki wielu autorów biorących udział w dyskusjach z zakresu filozofii społecznej<sup>28</sup>. Jednym ze stanowczych krytyków deontologizmu Nozicka jest Amartya Sen. Zwraca on uwagę, że nie można się kurczowo trzymać przysługujących ludziom uprawnień bez uwzględnienia konsekwencji, które takie postępowanie powoduje. Przyznanie uprawnieniom charakteru absolutnego może bowiem w pewnych sytuacjach prowadzić do tragedii<sup>29</sup>.

Być może w podobny sposób należy spojrzeć na konflikt równości szans z uprawnieniami pewnych grup społecznych. Może się bowiem okazać, że zaniedbanie równości szans w zakresie edukacji przyniesie dużo gorsze społecznie skutki niż naruszenie w pewnym zakresie uprawnień niektórych członków społeczeństwa. Takie rozumowanie stanowi rodzaj utilitarystycznego rachunku, którego zdecydowanym oponentem jest Nozick. Na problem rozważanego konfliktu można również spojrzeć jako na konflikt dwóch rodzajów uprawnień, z których jedno dotyczy prawa do edukacji a drugie prawa własności (prawa do majątku). Należałoby się wówczas zastanowić, które z tych uprawnień powinno w danym społeczeństwie przeważać. Tego typu deontologiczna argumentacja również jest dla Nozicka nie do przyjęcia. Absolutny charakter uprawnień wyklucza bowiem możliwość wystąpienia między nimi konfliktu. Jeśli zachodzi konflikt dwóch roszczeń (do edukacji i do własnego majątku), to tylko jedno z nich może być oparte na prawdziwym uprawnieniu<sup>30</sup>.

---

<sup>25</sup> R. Nozick, *op.cit.*, s. 276.

<sup>26</sup> Tamże, s. 279. Absolutystyczna interpretacja uprawnień sprawia, że Nozick odrzuca możliwość wystąpienia konfliktu rzeczywistych uprawnień. W każdym przypadku konfliktu dwóch roszczeń, tylko jedno z nich może być oparte na prawdziwym uprawnieniu. W. Sadurski, *op.cit.*, 175.

<sup>27</sup> R. Nozick, *op.cit.*, s. 276–280.

<sup>28</sup> Krytykę tę omawia np. Will Kymlicka w książce: *Współczesna filozofia polityczna: wprowadzenie*, tłum. A. Pawelec, Żnak, Kraków 1998, s. 112–145.

<sup>29</sup> A. Sen, *Rights and Agency*, „Philosophy and Public Affairs” 1982, nr 11, s. 7–12; A. Sen, *On Ethics and Economics*, Blackwell, Oxford 1987, s. 70–78.

<sup>30</sup> Przykładowo, jeśli osoba A ma uprawnienie do pewnego zbioru dóbr materialnych X, a inna osoba B wysuwa roszczenia dotyczące np. równości szans, których realizacja wymaga użycia lub uszczuplenia X, to tylko jedno z tych uprawnień jest w rzeczywistości prawdziwe, a drugie musi okazać się roszczeniem bezpodstawnym<sup>30</sup>.

Absolutna interpretacja przysługujących ludziom uprawnień, wykluczająca mocną, substancjalną wersję równości szans, daje się jednak uzgodnić ze słabą, libertariańską wersją tego typu równości. Zdaniem Nozicka, *Człowiek decyduje się na dokonanie transakcji z kimś, kto spełnia pewien warunek (na przykład z kimś, kto może dostarczyć mu w zamian pewne dobro czy jakąś usługę, kto może wykonać określoną pracę, kto może zapłacić odpowiednią pensję), i byłby tak samo gotów do transakcji z kimkolwiek innym, kto spełniałby ten warunek*<sup>31</sup>. Libertariańska wersja równości szans polega więc na tym, że ludzie mogą w równym stopniu zawierać między sobą transakcje w sytuacji, gdy zagwarantowane są uprawnienia każdej ze stron. Takie rozumienie równości szans oznacza również, że państwo ani rząd nie mogą zakazać ludziom dokonywania wzajemnej wymiany dóbr i usług<sup>32</sup>.

Okazuje się ostatecznie, że zarówno Williams jak i Nozick mogą się zgodzić na pewne rozumienie równości szans.

#### 4. Za czy przeciw równości?

Spór między Nozickiem i Williamsem o racje na rzecz równości sprowadza się do udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy podstawowe ludzkie potrzeby (np. ochrona zdrowia) oraz posiadane przez ludzi zalety, które mają moralne znaczenie (np. inteligencja) stanowią odpowiednią i jedyną podstawę podziału dóbr i usług (ochrona zdrowia, edukacja). W obydwu przypadkach Williams stoi na stanowisku, że jedynym kryterium podziału dóbr powinny być odpowiednio potrzeby („każdemu według potrzeb”) oraz zalety, czyli kwalifikacje (równość szans). W przypadku służby zdrowia i edukacji zamożność (bogactwo) osób ubiegających się o dane dobra nie stanowi, jego zdaniem, wystarczającej racji do odstąpienia od egalitarnego schematu dystrybucji tych dóbr. Odmiennego zdania jest Nozick, który uważa, że obydwa rozważane typy egalitaryzmu, czyli równość w odniesieniu do potrzeb oraz równość szans są zasadniczo nie do przyjęcia. Wprowadzenie ich w życie musi się bowiem z konieczności wiązać z naruszeniem uprawnień pewnej grupy osób (zwykle bogatszych).

Jeśli rozróżnimy między racjami na rzecz równości szans a racjami na rzecz wyrównywania warunków ludzkiej egzystencji, to dostrzeżemy pewną zbieżność poglądów obu filozofów. Zarówno Williams jak i Nozick zasadniczo zgadzają się co do tego, że wyrównywanie warunków może być bardzo niebezpieczne społecznie. Nozick odwołuje się w tym miejscu do nienaruszalnego charakteru ludzkich uprawnień, zaś Williams dostrzega możliwość sprzeczności w obrębie samej idei równości (równość szans kontra równość jako szacunek dla ludzkiej godności).

Niewątpliwie zaletą rozumowania Williamsa jest fakt, że zwraca ono naszą uwagę na konieczność zasadniczo równej dystrybucji dóbr (założenie o równości) w szczególnie istotnych sferach ludzkiego życia (opieka medyczna, edukacja). Takie postawienie sprawy prowadzi z kolei do wniosku, że to zwolennicy odejścia od wzorca egalitarnej dystrybucji są zobowiązani do podania dostatecznie mocnych racji na rzecz swojego stanowiska.

---

Istnieje jednak inna możliwość, że obydwa roszczenia, to znaczy roszczenie osoby A do zbioru dóbr materialnych X oraz roszczenie osoby B do zagwarantowania równości szans są oparte na rzeczywistych uprawnieniach, z tym że jedno z tych uprawnień przeważa. W. Sadurski, *op.cit.*, 175.

<sup>31</sup> R. Nozick, *op.cit.*, s. 277.

<sup>32</sup> R. Arneson, *op.cit.*

Nozick jako zdeklarowany przeciwnik egalitaryzmu nie jest w stanie, jak się wydaje, podać dostatecznie mocnego uzasadnienia odejścia od równego podziału usług edukacyjnych i medycznych. Jego koncepcja absolutnego charakteru ludzkich uprawnień nie wydaje się przekonująca, chociaż wskazanie na ewentualne zagrożenia (koszty) wprowadzenia w życie ideału równości są niewątpliwie zasadne.

Ostatecznie wydaje się, że w kwestiach szczególnie istotnych z punktu widzenia ludzkiego życia, bardziej uzasadnione jest stosowanie ostrożnej strategii Williama, która zakłada równy podział dóbr, niż libertariańskiego podejścia Nozicka, które absolutyzuje ludzkie uprawnienia.

## **The Reasons for Equality. The Dispute between Robert Nozick and Bernard Williams about the Justification of Distributive Equality**

### Summary

The article presents a critical approach to two standpoints formulated by Bernard Williams and Robert Nozick on the issue of distributive equality.

According to Williams, "for every difference in the way man are treated, some general reason or principle of differentiation must be given." The reasons might be either people's needs (e.g. medical needs) or their merits (e.g. intelligence). Those who have the same needs should receive an equal distribution of goods, which serve to satisfy those needs. The people who lack certain merits and, therefore, do not possess equal opportunities for the desired goods (e.g. education), should have the opportunities equalized. In both cases it is irrational to distribute goods according to wealth.

Nozick opposes both types of equality, the one based on needs and the one based on merits. Nozick claims that people's entitlements to self-ownership and their property rights are far superior to Williams' idea of equality.

The main objective of the article is to present the strong and weak sides of the two standpoints, i.e. egalitarianism of Williams and antiegalitarianism of Nozick.

**Key words:** *egalitarianism, distributive equality, equality of opportunity, equality of needs*

Translated by *Barbara Sobocka*